

Nieznani, Dziewczyna z Paimpol

Kiedy Bretończyk w morze płynie, gdy do Islandii rusza na łów,
Na pożegnanie swej dziewczynie śpiewa cichutko kilka słów,
A grzbiety fal niosą go w dal.

Do Paimpol znów kiedyś zawinę,
Do uliczek, o których śnię,
Bo najbardziej kocham dziewczynę,
Co w Bretanii wspomina mnie.

A gdy się morze zacznie kiwać, Stary żeglarzom rzeknie tak:
"Módlcie się do świętego Iwa. Patron nam z nieba zsyła znak."

Lecz Panie wiedz, że nieba błękit mniej barwny jest niż oczy mej
Dziewczyny z Paimpol, której wdzięki zabrał mi dek i drzewce rej.
Niech grzbiety fal, niosą nas w dal.

Do Paimpol znów kiedyś zawinę,
Do uliczek, o których śnię,
Bo najbardziej kocham dziewczynę,
Co w Bretanii wspomina mnie.

Prowadź nas gwiazdo wszechmogąca, stary patronie z nieba bram,
Niech białe żagle błyszczą w słońcu, jak serafina skrzydła dwa.
Lecz mój Jean Blaise, wiedz, że Twe żagle nie bielsze są niż czepek mej
Dziewczyny z Paimpol, którą nagle zabrał mi dek i drzewce rej.

Niech grzbiety fal, niosą nas w dal.
Do Paimpol znów kiedyś zawinę,
Do uliczek, o których śnię,
Bo najbardziej kocham dziewczynę,
Co w Bretanii wspomina mnie.